

Jacek Pietrzak  
*Bogini o imieniu Aletheia*

*Starożytni poszukiwali szczęścia i prawdy  
– my ograniczymy się do tego, by wszędzie  
poszukiwać nieprawdy i nieszczęścia w  
rzeczach.*

F. Nietzsche<sup>1</sup>

*W Grecji czujemy się od razu swojsko.*

G.W.F. Hegel.<sup>2</sup>

Pod pozorami chaosu kryje się ład, pod pozorami wielości istnieje jedność: *kosmos* - to dyspozycja „boskiego prawa“, które można nie tylko intuicyjnie odczuć, ale również poznać i pojąć. Heraklit pierwszy łudził się możliwością od-krycia tego prawa i nadał mu nazwę *logos*. Logos to w istocie tyle, co prawda<sup>3</sup> z którą identyfikuje się poznanie. Dzięki poznaniu uzyskuje się nie tylko dostęp do ukrytego fundamentu świata, ale również można rozważnie podjąć o nim „dyskurs“. Jest to dyskurs najistotniejszy, bo fundament tkwi najgłębiej i sięga czasów najstarszych: styka się jeszcze z tą *arche*, która poprzedza wszelkie istnienie.

Taki dyskurs to *logos*, który rozjaśnia ciemność (*lethe*). Dlatego właśnie prawda (*aletheia* – światłość) nabrała w Grecji tak wielkiego znaczenia: od-krywała sens życia. Helleńscy uważali ją za swoje powołanie.

\* \* \*

Jednak pytanie o początek dróg ludzkiego rozumu, a raczej jego bezdroży i błędów odsyła nas znacznie wcześniej: do baśniowego świata szaleństwa i mitu. Kiedy bowiem po ścieżkach mądrości greckiej cofniemy się jak najdalej, natrafimy na dwóch bogów: Apollina i Dionizosa<sup>4</sup>. Istotnie to Apollo, bóg z Delf włada prawdą<sup>5</sup>. Wyrocznia delficka dowodzi, że Grecy uznawali zdobycie poznania za powołanie człowieka – mędrcom staje się ten, kto rozświetla ciemność, rozstrzyga zawiłości, ujawnia nieznane, uściśla niepewne. Jak potwierdza W. Jaeger w *Paidei*: „Bliskie sąsiedztwo, które łączyło w Delfach kult Apollina i Dionizosa, pozostaje co prawda zagadką z punktu widzenia historii religii, Grecy jednak wyczuwali najwidoczniej w tych biegunowo sprzecznych prądach coś wspólnego, a to coś w czasie, kiedy spotykamy tam te kultury obok siebie, polegało zapewne na sposobie, w jaki trafiały one do duszy swych wyznawców. Żaden bóg nie wniknął tak głęboko w osobiste życie człowieka jak ci dwaj“<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> F. Nietzsche, *Fragmenty 1869 – 1875*, w: F. Nietzsche *Pisma pozostałe 1862 – 1875*, Kraków 1993, s. 271.

<sup>2</sup> G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, Warszawa 1963, tom II, s. 233.

<sup>3</sup> Jak potwierdza W. Jaeger: „istnieją tak doksograficzne, jak i filozoficzne racje po temu, by tę najwcześniejszą ideę *logosu* związać z greckim wyobrażeniem prawdy”. W. Jaeger, *Paideia*, tom I.

<sup>4</sup> Przytaczając za Nietzschem, pierwszy z nich (Apollo) symbolizuje uporządkowanie, harmonię i rodzaj marzycielskiego zapomnienia. Drugi (Dionizos) natomiast wyraża bezładną i nieokiełznaną pełnię żywiołowości życia. Apollo bliższy jest zatem teoretycznemu optymizmowi, schematycznemu widzeniu świata, Dionizos zaś perspektywicznemu tworzeniu pozorów. F. Nietzsche, *Światopogląd dionizyjski w : Pisma pozostałe 1862-1875*, op. cit., s. 51–55.

<sup>5</sup> Od tego delfickiego boga wywodzą się początki wieszczania, czy też mówiąc inaczej, powtarzając za platońską Ucztą: „wieszczbiarstwo wynalazł Apollo” Platon, *Uczta*, Warszawa 1994, s. 77.

<sup>6</sup> W. Jaeger, *Peideia*, tom. I

Skoro więc obraz Delf jednoczy całą Grecję, skoro stanowi syntezę jej ducha, to ów fakt ten wskazuje na coś więcej, a mianowicie na to, że poznanie prawdy było dla Greków najwyższą wartością życia. Choć wiele narodów asymilowało ezoteryczną dyscyplinę wieszczania, to żaden inny naród, prócz Greków nie ukonstytuował jej jako symbolu rozstrzygającego, mającego świadczyć o tym, że najwyższy stopień mocy ludzkiej wyraża właśnie poznanie prawdy.

Prawda w tej tradycji funkcjonuje w układzie wertykalnym, pochodzi zawsze z góry – od boga, króla, władcy czy sędziego. *Aletheia* boskiego sędziego nie ma więc nic wspólnego z prawdą przedmiotową; prawdziwość orzeczeń wyroczni to prawdziwość magiczna: słowa wypowiedane „stwarzają“ w tej płaszczyźnie kulturowej swoją prawdziwość, konstruują i konstytuują rzeczywistość. Sankcjonującymi atrybutami języka archaicznej Grecji są przede wszystkim jego materialna kreatywność oraz modelowa metaforyczność.

Słowo jest czymś w rodzaju aktu objawiającego to, co nieskryte, a jego skuteczność nie zależy od weryfikacji przedmiotowej, ani od osobistego stosunku do niego ze strony ludzi. Jego siła płynie z pozaludzkich źródeł, ze źródeł boskich, z aktu jasnowidzenia, w którym słowo utożsamia się z prawdą. Jak pisał F. Nietzsche to „wyrocznia delficka nagradza mądrością wedle świadomości“<sup>7</sup>.

Obiektywna zasadność mowy w greckiej kulturze archaicznej nie jest zatem funkcją wiedzy czy osobistego przekonania osoby mówiącej, lecz jej prawomocność zależy od znaczenia i roli społecznej osoby konstatającej objawioną prawdę.<sup>8</sup> Jednak najbardziej znamieny był dla Greków kontekst teoretyczny nadawany wieszczaniu, a w związku z tym i fundowanej na jego mechanizmie sferze prawdy. W kompetencji mocy przepowiedni leży bowiem nie tylko poznawanie przyszłości, ale i werbalizacja jej skodyfikowanej treści. Dokonuje się to w mediatyzacji boskiego słowa.

Orzeczenie wróżbity jest wyrokiem (*dike*) i nie może być kwestionowane: jest ono obowiązujące, musi „stać się ciałem“. Poprzez słowo bóg pozwala człowiekowi poznać swoją mądrość, a brzmienie pochodzących od niego słów, ich porządek i ich nieład ujawniają, że w wieszczaniu nie ma się do czynienia ze słowami ludzkimi, lecz boskimi. Bóg znając przyszłość, objawia się człowiekowi, ale – jak się wydaje – nie chce, żeby człowiek to objawienie zrozumiał.

Toteż Heraklit powiada: „Pan, którego wyrocznia znajduje się w Delfach, nie mówi i nie ukrywa, a tylko daje znak“<sup>9</sup>.

\* \* \*

Biorąc zatem pod uwagę powyższe ustalenia, przyjrzyjmy się wewnętrznej strukturze komunikatu wyroczni w kontekście informacyjnym, co pozwoli nam zrekonstruować pierwotny mechanizm eksterioryzacji prawdy na gruncie myślenia archaicznego. Akt wieszczania będąc bowiem procesem wymiany informacji zawiera w istocie trzy elementy składowe: nadawcę informacji (pośrednika boga – jasnowidza, wróżbitę), adresata (odbiorcę informacji) oraz język (kod informacyjny).

Nasuwa się w tym miejscu jednak pytanie: czym różni się w takim razie „magiczny komunikat wyroczni” od klasycznego komunikatu informacyjnego? Wydaje się, że istotą

<sup>7</sup> F. Nietzsche, *Fragmenty*, op. cit., s. 204.

<sup>8</sup> Z. Cackowski, *Zasadnicze zagadnienia filozofii*, Warszawa 1989, s. 498-499.

<sup>9</sup> Heraklit, cyt. za G. Colli, *Narodziny filozofii*, Kraków 1994, s. 26.

różnicy tych komunikatów są cechy odpowiadających im kodów językowych, jakie obecnie skłonni jesteśmy im przypisywać oraz status prawdziwości jaki wyłania się w tym horyzoncie. Otóż funkcją komunikatów informacyjnych w dzisiejszym rozumieniu jest przekazywanie pewnych jednoznacznych treści (jak chcemy wierzyć) w ściśle określonych regułach językowych, np. komunikatów w rodzaju: „pociąg przyjeżdża o godzinie osiemnastej na peron trzeci”, które odsyłają nas do kontekstowego znaczenia wyrazów i poprzez znaki „przenoszą nas do świata rzeczy” (jak skłonni jesteśmy mniemać).

Informacja nie jest zaś jedyną funkcją komunikatu wyroczni. Komunikat ten jest niejasny, wieloznaczny, gdyż jego „aparaturą roboczą” jest język metaforyczny (symboli niejednoznacznych). Komunikat taki dopuszcza wielość interpretacji i odczytań<sup>10</sup>. Jego prawda jest alegoryczna, podobnie jak język, który go wyraża.

Prawda wyroczni ma tu charakter dynamiczny, jest „siłą wynajdywania w każdej rzeczy i wprowadzania do obiegu czegoś, co wywiera wrażenie”<sup>11</sup>. Nie zachowuje ponadto nigdy emotywnego obojętności, jest zawsze związana z wywołaniem reakcji emocjonalnej. Sam w sobie komunikat wyroczni trzyma prawdę (w sensie adekwacji treści wróżby z potencjalnymi zdarzeniami przyszłości) w zawieszeniu między informacją, a interpretacją.

Pieczęłowicie uporządkowany świat współczesnej komunikacji i informacji herkulesowym wysiłkiem stara się utrzymywać porządek społeczny we względnej równowadze dając wspólnocie iluzję egzystencji w racjonalnej przestrzeni poznawalnego uniwersum rządzonego przez praworządną władzę. Prawda w tym środowisku informacyjnym jest gwarantem ładu i porządku społecznego. Jednak najmniejsza choćby wędrówka myśli w stronę korzeni komunikacji językowej pokazuje hipokryzję takiego nastawienia umysłowego, w myśl ludowego przysłowia, iż „zapomniał wół, jak cielęciem był”. Analiza cech komunikacji archaicznej na przykładzie prawdy wyroczni burzy przede wszystkim dwa niepodważalne założenia, na których opiera się współczesna teoria informacji, a mianowicie tezę o wtórnym i niesamodzielnym charakterze kodów oraz postulat adekwacji języka i rzeczywistości.

Pierwotny i kreatywny status języka swoją konstytutywną egzemplifikację znajduje właśnie w delfickim schemacie: przepowiednia – interpretacja przepowiedni – zdarzenia – interpretacja zdarzeń. Istota prawdy w tym procesie polega na dopasowaniu treści przepowiedni do interpretacji faktycznego przebiegu zdarzeń.

Moc „twórcza” języka wyraża się w określonej interpretacji faktów, mających się uzgodnić z treścią przepowiedni.<sup>12</sup> Proces fabrykacji słuszności odbywa się więc tylko w obrębie płaszczyzn interpretacyjnych, czyli w obrębie słowa, któremu podporządkowana jest planimetria zdarzeń. Wczesna, intuitywnie pojęta kategoria adekwacji rodzi się więc w żywiole samego języka: uzgadnia dwie perspektywy, poszukując w nich wspólnego mianownika, schematyzuje indywidualne przeświadczenia w pojęcia i tworzy prawdy

---

<sup>10</sup> Niejasność takiego przekazu musi mieć jednak pewną granicę, którą jest całkowita niezrozumiałość informacji granicząca z nieładem. Jak chce U. Eco: „Komunikat zupełnie niejasny jest wysoce informatywny (ponieważ skłania nas do licznych wyborów interpretujących), ale graniczy z szumem, tzn. może zostać pojęty jako okaz całkowitego nieładu.” Zadaniem jasnowidza przekazującego przepowiednie jest umiejętność zabarwienia szumów, czyli minimum porządku, jaki trzeba wprowadzić do nieładu, by go uczynić możliwym do przyjęcia. U. Eco, *Komunikat estetyczny*, Warszawa 1997.

<sup>11</sup> F. Nietzsche, *Przedstawienie retoryki starożytnej*, w: A. Przybylski (red.), *Nietzsche 1900 – 2000*, Kraków 1997, s. 25.

<sup>12</sup> Ta pierwotnie kształtująca się figura adekwacji w obrębie samego języka znajdzie swoje nieświadome kontynuacje w klasycznej koncepcji prawdy w której będzie adekwacją myśli i rzeczy.

powszechne, czyli kolejne poziomy adekwacji. Zastygłe relacje pomiędzy indywidualnymi wyobrażeniami zaczynają nabierać cech obowiązującej „zewnętrności“, co wskazuje na nieredukowalną figuratywność języka, który subiektywne wrażenia podmiotu przedstawia jako realny świat rzeczy.

Konwencjonalizacja interpretacji odwraca prymarnie metaforyczny charakter języka i ustanawia roszczenie myśli do poznawczej ważności obiektywnie danej rzeczywistości. Miał zatem rację Nietzsche pisząc, iż „przy budowie pojęć pracuje najpierw język“<sup>13</sup>, który zdominowany jest już wiarą, że istnieje taka rzecz, jak wiedza dla nas, którą możemy właściwie zinterioryzować. Wiara, ta poprzez prawdę przyszłości, wypełnia ustami kapłana potrzebę „pewności jutra“, gwarantuje mitycznie ustrukturuwanej świadomości poczucie bezpieczeństwa.

„Przyroda i życie to *griphos*, zagadka, wyrocznia delficka, proroctwo Sybilli : musi się umieć odgadnąć ich właściwy sens“<sup>14</sup>. Pewność tej sprawności uposaża archaiczny światobraz w fundament, na bazie którego mogą tworzyć się trwałe zasady. Spreparowana kosztem społecznej komunikacji logiczna aksjomatyka pozostanie jednak zawsze efektem błędu przeszłości, powołanego do życia religijną potrzebą wyjaśniania przyszłości, które znieczula inteligibilną klaustrofobię ogólności.

---

<sup>13</sup> F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, w : F. Nietzsche, *Pisma pozostałe 1862 – 1875*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 195.

<sup>14</sup> W. Jeager op. cit. s. 204.